

Kompozycje astronomiczne Witkacego

Anna ŻAKIEWICZ, Warszawa

Sprawy te po raz pierwszy omówiłam w artykule *Kompozycje astronomiczne Witkacego*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” t. XXXIII/XXXIV, 1989/1990, s. 577–614 (http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/roczmuzwarsz1989_1990/0581?sid=c8a4ec963ca3c5cc9c877fd7e4e32d83), skrót: <http://www.witkacy.hg.pl/witkosmos/kosmopis.html>, bardziej ogólnie w: *Petersburskie przygody Witkacego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2004, nr 1-2, s. 169-194. Zob. też: K. Dubiński, *Wojna Witkacego czyli kumbol w galifetach*, Warszawa 2014.

Cyt. wg: A. Micińska, *Życie Stanisława Ignacego Witkiewicza w latach 1885-1918*, „Pamiętnik Teatralny” 1985, z. 1-4, s. 18.

J. Witkiewiczowa, „*You are a lazy mastodont*”. *Wspomnienia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu* (5), oprac. A. Micińska, „Sprawy i Ludzie” 1985, nr 36, s. 10.

Katalog I-iej Wystawy Formistów Polskich, Warszawa 1919, poz. 43, 45, 47.

K. Puzyna, *Z korespondencji Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Pamiętnik Teatralny” 1961, z. 4, s. 505.

Witkiewiczowa, dz. cyt.

Beżowy obecnie papier był prawdopodobnie pierwotnie niebieski, który łatwo blaknie z upływem czasu, przeważnie pod wpływem światła dziennego.

W wyniku rozmaitych zawirowań życiowych Stanisław Ignacy Witkiewicz (znany również jako Witkacy, 1885–1939) we wrześniu 1914 r. znalazł się w Petersburgu. Chcąc wziąć udział w działaniach wojennych I wojny światowej, wstąpił do szkoły oficerskiej Pawłowskiego pułku lejbgwardii i, po przeszkoleniu, w następnym roku został wysłany na front. W lipcu 1916 r. uczestniczył w jednej z najbardziej krwawych bitew Wielkiej Wojny – starciu armii rosyjskiej i niemieckiej nad rzeką Stochod koło Witonieża w Zachodniej Ukrainie. W bitwie tej artysta został ciężko ranny, a następnie ewakuowano go do Petersburga, gdzie przebywał do połowy 1918 r. Mimo problemów zdrowotnych oraz burzliwych zajęć rewolucyjnych w 1917 r., Witkacy kontynuował swoją rozpoczętą jeszcze przed wojną twórczość plastyczną. Barwnymi pastelami rysował portrety osób ze swojego otoczenia, a także tworzył efektowne kompozycje fantastyczne, z których niewątpliwie najciekawsze były prace związane z astronomią, która była jedną z jego życiowych pasji.

Gwiazdy fascynowały Witkacego od dziecka. Już w 1891 r. jego ojciec, Stanisław Witkiewicz, pisał o swoim sześciolatniemu wówczas synku: „Najulubieńszym tematem rozmów jest astronomia. Całe godziny gotów jest mówić i słuchać o stosunkach planet i słońca.” A po latach żona artysty wspominała: „Lubiłam bardzo wieczorne spacerować, kiedy Staś opowiadał o gwiazdach. Znał doskonale astronomię, była to jedna z jego – zapoczątkowanej we wczesnej młodości – pasji i potrafił długo opowiadać o zjawiskach niebieskich. Nie był to suchy wykład, ale właśnie śliczne, a zarazem naukowe opowiadanie.”

Dziecinne zafascynowanie gwiazdami, podbudowane później gruntowną wiedzą astronomiczną, zostało Witkacemu na całe życie, czego dowodem są liczne wzmianki w jego listach, powieściach, dramatach i pismach teoretycznych. Najbardziej jednak efektownym tego przejawem było stworzenie w latach 1917-1918 oryginalnego cyklu malowanych pastelami kompozycji astronomicznych, z którego do dziś zachowało się kilkanaście. Są to: *Liszka*, *Bliźniaki (Kastor i Polluks)* oraz *Kameleon* (w Muzeum Narodowym w Krakowie), *Antares w Skorpionie* i *Nova Aurigae* (w Muzeum Literatury w Warszawie), *Herkules z Lwem* (w Książnicy Szczecińskiej). W kolekcjach prywatnych znajdują się: *Kozioróg* (USA), *Kometa Encke*, *Algorab w Kruku*, *Wieloryb i Andromeda*, *Aldebaran i Hyady* (Warszawa). Ponadto, z katalogów wystaw, jakie odbyły się w styczniu 1919 r. w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych i trzy miesiące później w Polskim Klubie Artystycznym w Warszawie wiadomo, że istniały jeszcze kompozycje pn. *Wodnik* (obecnie znana tylko z fotografii) oraz *Plejady i Procyon*. W liście do Władysława Natanson z października 1918 r. w sprawie zorganizowania wystawy prac przywiezionych z Rosji, Witkacy wymienia jeszcze pięć kompozycji: *D’Crucis (Krzyż Południowy)*, *Strzelca*, *Deneb w Łabędziu*, *Aorange (Nowa Zelandia)* i *Przeznaczenie*. Jadwiga Witkiewiczowa zaś pisze, że mąż namalował w Rosji wszystkie znaki Zodiaku, z czego wynika, iż w ramach cyklu astronomicznego powstało jeszcze co najmniej osiem kompozycji, których losy dziś pozostają nieznanne. Wszystkie zachowane kompozycje zostały wykonane barwnymi pastelami na kolorowych papierach, głównie niebieskich, ale występują też fiolet, beż i brąz. *Antares w Skorpionie* jest datowany przez artystę obok jego sygnatury na 1917 r., pozostałe prace – na 1918. *Aldebaran i Hyady* noszą datę 1920 – jest to z pewnością późniejsza wersja pierwotnej kompozycji wystawianej w 1919 r. Kompozycje przedstawiające gwiazdy w gwiazdozbiorach skomponowane są na podobnej zasadzie: postać ludzka spleciona ze zwierzęciem zawieszona jest na tle gwiazdzonego nieba wśród komet i mgławic spiralnych, przy czym gwiazdozbiory tzw. zwierzyńcowe symbolizuje oczywiście zwierzę, postać lub twarz ludzka to gwiazda. *Bliźniaki* Witkacy przedstawił jako dwóch przytulonych do siebie chłopców śpiących na unoszącej ich płataninie dwóch

Zob. W. Ley, *W niebo wpatrzeni. Nieoficjalna historia astronomii od Babilonu do ery kosmicznej*, tłum. E. Kolińska i B. Orłowski, Warszawa 1984, s. 72.

stworów o zdeformowanych ludzkich twarzach. *Aldebaran i Hyady* to fantastyczny leb barana nad płataniną czterech postaci kobiecych, mitologicznych nimf – płaczek. Zachodzi tu zresztą zabawne nieporozumienie – nazwa gwiazdy, Aldebaran, nie ma nic wspólnego z baranem, pochodzi od arabskiego „ad – debaran” i oznacza „ten, który podąża za” [Plejadami].



Antares w Skorpionie, 1917

Charakterystyczne, że tematem wyżej wymienionych kompozycji są głównie najjaśniejsze gwiazdy gwiazdozbiorów. Algorab jest wprawdzie czwartą pod względem jasności gwiazdą w Kruku (delta), ale za to jedyną posiadającą nazwę. Gwiazdy Lisa, Kameleona, Strzelca i Koziorożca nie mają nazw, tylko oznaczenia literowe. Omawiane prace Witkacego są malarskimi fantazjami na tematy astronomiczne, niemniej jednak można dopatrzeć się pewnych zbieżności w sposobie ich skomponowania z rzeczywistym usytuowaniem gwiazd w obrębie gwiazdozbiorów. I tak – Kastor i Polluks znajdują się obok siebie, jakby „na szczycie” gwiazdozbioru Bliźniąt, Hyady to grupa gwiazd w bliskim sąsiedztwie Aldebarana, Algorab jest z trzech stron otoczony przez pozostałe gwiazdy Kraka. Gwiazdozbiory Lwa i Herkulesa sąsiadują ze sobą, podobnie jak konstelacje Wieloryba i Andromedy, zgodnie zresztą z mitologiczną proveniencją ich nazw. Z pewnością Witkacy znał mapy nieba z przedstawieniami mitologicznych postaci i zwierząt, gdzie Herkules zabija lwa nemejskiego, a potwór morski Cetus (Wieloryb) na rozkaz boga mórz, Posejdona, miał pożreć Andromedę, córkę Cefeusza. Stare mapy nieba przedstawiają gwiazdozbiór Wieloryba jako potwora o rybim ogonie, z łapami uzbrojonymi w pazury i z rozwartą paszczą, co odpowiada wizji Witkacego. Z mitologii pochodzi też koncepcja kompozycji *Kozioróg*, jako że według Greków Koziorożec był synem Zeusa i kozy. Witkacy namalował go z zakrzywionym rogiem na głowie, z ręką miotającą pioruny. Natomiast nazwa Antares pochodzi od boga wojny, Aresa,

Wg Dubińskiego, dz. cyt. s. 235, Witkacy mógł takie mapy widzieć przede wszystkim na ścianach biblioteki klubu oficerskiego pawłowskiego pułku lejbgwardii w Petersburgu, w którym z pewnością był.

co tłumaczy spiczasty hełm i „marsowy” wyraz twarzy postaci symbolizującej tę gwiazdę pierwszej wielkości, górującą znacznie nad „przyklepionymi” do niej pozostałymi, dużo mniejszymi gwiazdami konstelacji Skorpiona, podobnie jak w kompozycji Witkacego. Wymienione gwiazdozbiory, z wyjątkiem Kameleona i Krzyża Południowego należą do nieba północnego (Łabędź) bądź pasa równikowego (pozostałe) i można je oglądać zarówno w Polsce jak i w Petersburgu. Kameleon i Krzyż Południowy są konstelacjami nieba południowego i nie widać ich z tej części Europy. Pamiętajmy jednak, że w 1914 r. Witkacy odbył podróż do tropików. W tym czasie napisał kilka listów do rodziców, w których zanotował swoje obserwacje dotyczące gwiazd. Wykorzystał je później w drukowanym w 1919 r. w „Echu Tatrzańskim” artykule poświęconym swojej egzotycznej wyprawie. Niestety, nie wiemy, jak wyglądała malarska wizja Krzyża Południowego ani też, czy artysta namalował „najbliższą nam grzywę Centaura” oraz najjaśniejszą gwiazdę nieba południowego, Canopus. Za to Witkacy-pisarz wspomina w 1925 r. jako Atanazy w *Pożegnaniu jesieni*: „zateśknął strasznie za «tamtym» południowym niebem. Ujrzał w wyobraźni wielkiego prawie jak Syriusz Canopus i osławiony «Southern Cross» i najbliższą nam Alfę Centaura...”.

S.I. Witkiewicz, *Z podróży do Tropików*, „Echo Tatrzańskie” 1919, nr 16, s. 8.

S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1927, s. 428.



Nova Aurigae, 1918

Pozostałe dwie zachowane kompozycje z 1918 r. – *Nova Aurigae* i *Kometa Encke* dotyczą nie tyle gwiazd i konstelacji, co zjawisk występujących w Kosmosie. Pierwsza z nich „przedstawia” erupcję nowej w gwiazdozbiornie Woźnicy, która pojawiła się w 1892 r. i znikła osiem lat później. Opisywały ją wszystkie publikacje astronomiczne przed I wojną światową, m. in. prace Marcina Ernsta, które Witkacy z pewnością znał: „Zmianom jasności nowej towarzyszyły

M. Ernst, *Astronomia gwiazd stałych*,
Warszawa 1897, s. 248.

W.A. Szyszakow, *Rola uczonych
rosyjskich w rozwoju astronomii*,
Warszawa 1950, s. 6.

nieustanne zmiany barwy. W chwili odkrycia barwa jej była ciemnosłomkowa, która w miarę zmniejszania się jasności gwiazdy stała się pomarańczową, następnie czerwonawą, w czasie zaś drugiego maximum przeszła w jasnożółtą, prawie białą; następnie barwa poczęła znowu ciemnieć i wkrótce stała się podobną do barwy Aldebarana [tj. czerwona]”. Przytoczony opis dość dobrze koresponduje z wizją Witkacego, która wyobraża twarz-maskę z kozimi rogami spowitą w pulsujące żółto-oranżowo-czerwone chmury. Kozie rogi mogą tu odnosić się do najjaśniejszej gwiazdy w Woźnicy – Kozy, choć omawiane zjawisko nie ma z nią nic wspólnego. Możliwe, że artyście chodziło o zasygnalizowanie miejsca we Wszechświecie, w którym doszło do kosmicznej eksplozji. Nowa Woźnicy była obserwowana i fotografowana także w obserwatorium astronomicznym w Pułkowie koło Petersburga. Wydaje się, że pobyt Witkacego w latach 1914–1918 w bliskim sąsiedztwie tego obserwatorium miał duży wpływ na powstanie omawianego cyklu kompozycji. Nie zachował się wprawdzie żaden dokument świadczący o związkach artysty z ówczesną astronomiczną „stolicą świata”, można jednak sądzić, że żywe i długotrwałe zainteresowanie Witkacego astronomią nie pozwoliło Witkacemu pominąć okazji wzbogacenia swojej wiedzy. Co więcej – wiadomo, że Obserwatorium Pułkowskie zajmowało się również kształceniem oficerów armii rosyjskiej w zakresie topografii. Nie wiemy, czy Witkacy odbył takie szkolenie, jest jednak wielce prawdopodobne, że będąc w Petersburgu stykał się z ludźmi związanymi z Pułkowem. Na uwagę



Kometa Encke, 1918

E. Rybka, P. Rybka, *Historia astronomii
w Polsce*, t. 2, Wrocław – Warszawa –
Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 244.

zasługuje również fakt, że w interesującym nas okresie polski astronom, Leopold Matkiewicz zajmował się badaniem trajektorii komety Enckego pod kierunkiem dyrektora obserwatorium Oskara Backlunda. Co prawda, Witkacy znalazł tę kometa wcześniej, z wydanej w 1910 roku powieści *Nietota*, napisanej przez zaprzyjaźnionego z nim Tadeusza Micińskiego, niemniej – powstanie kompozycji

M. Ernst, *Budowa świata. Szkice astronomiczne*, Lwów 1910, s. 332.

Ekslibris odnaleźli kustosz Biblioteki – Hanna Długolecka i Paweł Tanewski. Zob.: H. Długolecka, *Ekslibrisy Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2010, nr 4, s. 427-444. Przedruk w: *Witkacy: bliski czy daleki? Materiały międzynarodowej konferencji z okazji 70. rocznicy śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Słupsk 17-19 września 2009, red. J. Degler, Słupsk 2013, s. 387-395. Zob. też: A. Żakiewicz, *Witkacowskie odkrycia w Bibliotece warszawskiej SGH*, „cenne bezcenne utracone” 2012, nr 1, s. 12-14. (http://nimos.pl/upload/wydawnictwa/cenne_bezcenne_utracone/2012_1/12.Zakiewicz.pdf)

Książka trafiła do Biblioteki jeszcze przed 1939 r., prawdopodobnie z całym księgozbiorem Jana Koszczyca Witkiewicza, brata stryjeczno Witkacego, architekta, który w latach 20. XX w. zaprojektował budynki SGH. Nie da się tego stwierdzić z całą pewnością, bo inwentarze Biblioteki sprzed 1939 r. zaginęły w czasie II wojny światowej.

o tym tytule akurat w 1918 r. w Petersburgu i zbieżność tematu z profilem badań pobliskiego obserwatorium nie jest chyba przypadkowa. Ponadto, wydaje się, że bezpośrednią inspiracją, zwłaszcza jeśli chodzi o sposób przedstawienia komety, była hipoteza na jej temat zawarta w znanej Witkacemu książce Ernsta, który uważał, że kometa coraz bardziej zbliża się do Słońca i w końcu będzie musiała się z nim zderzyć. W kompozycji Witkacego istotnie sprawia ona wrażenie groźnej potęgi czyhającej na niewinnie wyglądające słońce. Możliwość takiego kataklizmu zagrażającego bezpośrednio małej, znajdującej się niebezpiecznie blisko Ziemi, musiała artystę fascynować. Na wpływ pracy Ernsta na kompozycję Witkacego wskazuje również sposób przedstawienia słońca; jest ono najwyraźniej przerysowane z jednej z rycin ilustrujących książkę. Natomiast głowa komety Encke w kształcie paraboli i kometa po prawej stronie kompozycji mają wygląd zbliżony do komet na fotografiach reprodukowanych w ówczesnych publikacjach astronomicznych. Czasy, w których Witkacy tworzył swoje kompozycje to także okres niezwyklego rozkwitu fotografii astronomicznej, która otworzyła przed uczonymi nowe możliwości. Dzięki fototeleskopom odkryto wiele gwiazd, ułatwiły też one badanie ruchu i porównywanie jasności poszczególnych obiektów na niebie. Witkacy musiał wiedzieć o znaczeniu fotografii dla astronomii, choćby dlatego, że fotografia także była jego pasją. Artysta z pewnością znał zdjęcia gwiazd, przynajmniej te reprodukowane w książkach. Świadczy o tym podobieństwo tej jego kompozycji do współczesnych im zdjęć nieba. Mgławice spiralne w kształcie zakrętasów, paraboliczne lub wiązkowe komety i ukośne kreski (w ten sposób klisza fotograficzna rejestrowała zmianę położenia gwiazd w związku z ruchem obrotowym Ziemi) powtarzają się zarówno na zdjęciach jak i tłach kompozycji Witkacego. „Kosmiczne” tło szczególnie dobrze widać w kompozycji *Liszka* przedstawiającej gwiazdozbiór Lisa. Odrębną, choć ściśle związaną z omawianym cyklem astronomicznym pracą, jest oryginalny, ręcznie malowany ekslibris *Algorab w Kruku*, odnaleziony stosunkowo niedawno, bo dopiero w marcu 2010 r. w księgozbiorniku Biblioteki warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej. Został on namalowany tuszem i gwaszem oraz pokryty cienką warstwą kleju. Kolorystyka ekslibrisu jest oszczędna – ogranicza się do czerni (tuszu), bieli (gwaszu) oraz błękitu (kolor papieru oraz kredka). Jest niewielki – ma zaledwie 10,6 cm wysokości i 11,5 cm szerokości. U góry po lewej stronie czarnym tuszem wpisano daty: 1914 – 1918, po prawej sygnaturę: *EX LIBRIS / Witkacy*, zaś powyżej rysunku, na wyklejce książki, czerwoną kredką tytuł: *Algorab w Kruku*. Ekslibris został naklejony na wewnętrzzną część okładki książki: Dr. Julius Scheiner, *Populäre Astrophysik*, Leipzig und Berlin 1912. Na stronie 1. u góry jest napis ołówkiem: *Total eclipse / without all hope of day / 27/IV/1914*, a poniżej: *Chcesz być uczciwym będziesz głupim / chcesz być rozumnym – staniesz się złym. / 1/V/1914*.

Rysunek przedstawia splecione ze sobą postaci mężczyzny i kobiety na tle czarnego ptaka z rozłożonymi skrzydłami. Umieszczona w centrum kompozycji bardziej wyrazista postać męska to starzec o zaciętym wyrazie twarzy, patrzący spod groźnie zmarszczonego czoła, z długą siwą brodą i w obszernym turbanie na głowie. Postać kobieca narysowana jest schematycznie – widzimy jej lewy profil po prawej stronie postaci męskiej. Nad kobietą unosi się lewy profil ptasiej głowy o długim, skierowanym do dołu dziobie. Wokół płataniny postaci rozpościera się niebieskie, ciemniejsze u dołu niebo usiane białymi punkcikami gwiazd i zakrętasami mgławic spiralnych. Cała kompozycja umieszczona jest w ramce namalowanej czarnym tuszem.

Łatwo zauważyć, że to zminiaturyzowana wersja jednej z kompozycji astronomicznych o tym samym tytule – *Algorab w Kruku* z 1918 r., a być może – wykonany nieco wcześniej szkic do niej, wtórnie użyty jako ekslibris – przez samego artystę.

Obie kompozycje przedstawiają malarską wizję delty gwiazdozbioru Kruka. W obu pracach tytułowy Algorab przybiera postać mężczyzny w turbanie, o wybitnie wschodniej urodzie, gwiazdozbiór zaś, to – zgodnie z jego nazwą – duże czarne ptaszysko o długim dziobie. Ekslibris zawiera dodatkowo postać kobiecą, nieobecną w pastelowej kompozycji. Mniej klarowna, bardziej szkicowa

w stosunku do pastelowego Algoraba kompozycja ekslibrisu przemawia za tym, że poprzedzał on mocno zunifikowany cykl prac o tematyce astronomicznej, w których zawsze występuje tylko jedna postać ludzka symbolizująca gwiazdę, zwierzę zaś to gwiazdozbiór.



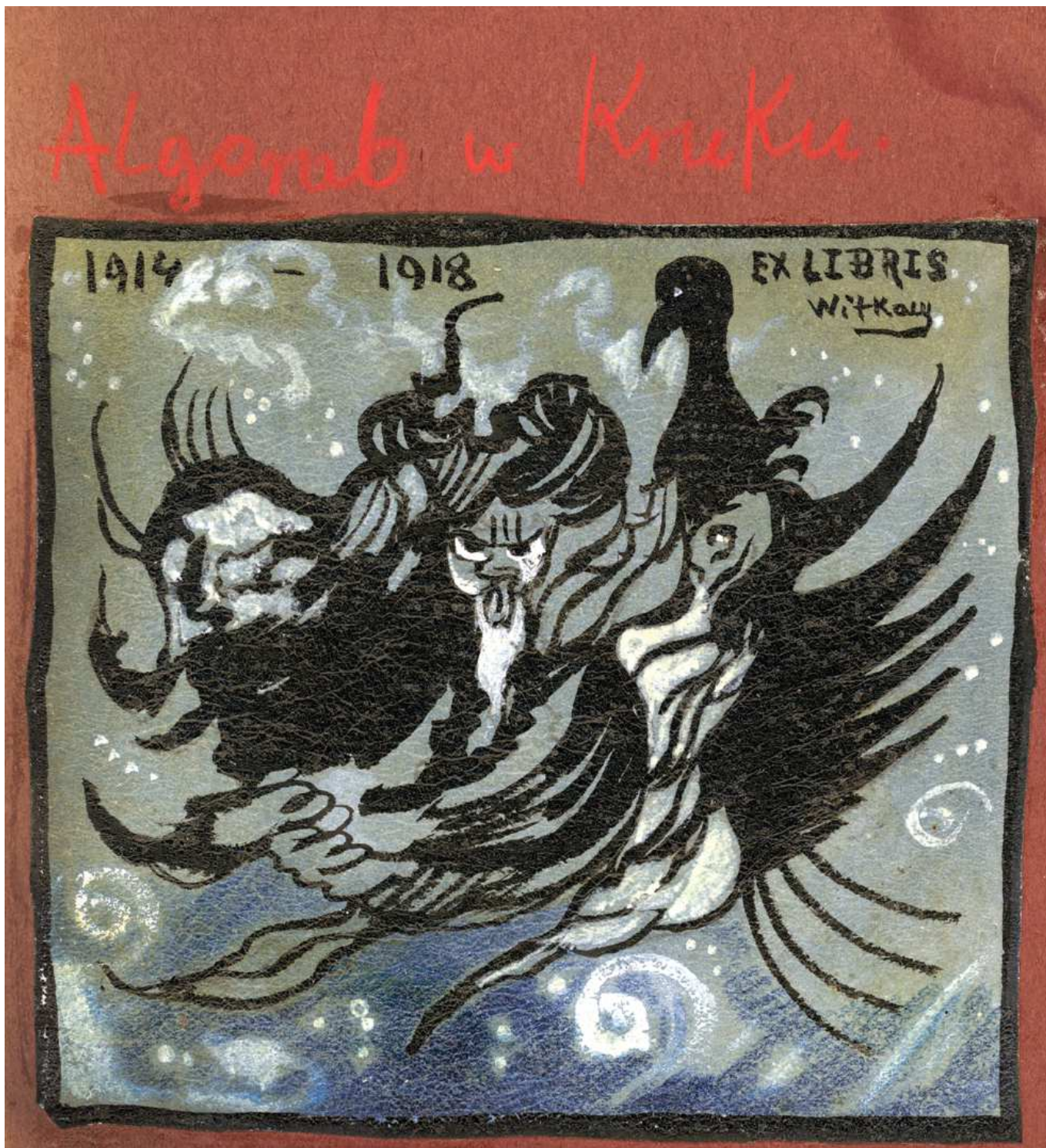
Algorab w Kruku, 1918

Książka, w której omawiana kompozycja się znajduje, wydana w 1912 r. *Populäre Astrophysik*, sądząc na podstawie datowania wpisów zamieszczonych na s. 1, znalazła się w rękach Witkacego najpóźniej wiosną 1914 r. Opisywała ona i przedstawiała na ilustrujących ją fotografiach wiele gwiazd i zjawisk astronomicznych, które z pewnością zainteresowały artystę i znalazły oddźwięk w jego późniejszej twórczości – zaćmienie Słońca, komety i mgławice. Odnalezienie tej książki z „astronomicznym” ekslibrisem Witkacego dodatkowo potwierdza jego znajomość literatury poświęconej tej dziedzinie.

Ważną wskazówką są cytowane wyżej napisy na pierwszej stronie książki. Pochodzą one z okresu bezpośrednio po tragicznym wydarzeniu w życiu artysty – samobójczej śmierci jego narzeczonej, Jadwigi Janczewskiej, która odebrała sobie życie 21 lutego 1914 r. Za śmierć tę Witkacy czuł się odpowiedzialny. Pesymistyczny wydźwięk tych adnotacji (zwłaszcza pierwszej – mówiącej o całkowitym zaćmieniu i braku nadziei) koresponduje z wyznaniem artysty zawartymi w pisanych w tym samym okresie listach do przyjaciela, Bronisława Malinowskiego:

Dwanaście niedatowanych listów Witkacego z okresu między 21 lutego a 15 czerwca 1914 r., z których pochodzą te cytaty znajduje się w Yale University, opublikował je i opracował E.C. Martinek (zob.: S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, Warszawa 1981).

„Niezwykłe zwątpienie w siebie i śmierć [...] Coraz gorsze i obrzydliwsze rzeczy czekają mnie dalej w życiu. Żadnej nadziei, żeby coś zmienić się mogło [...] Rozpacz moja potęguje się z każdą chwilą [...] Dzień każdy wywleczony z nicości [...] Nadludzkim wysiłkiem narysowałem trochę kompozycji [...] Cierpienie moje jest tak potworne, że zupełnie żyć nie mogę, a muszę [...] Możliwości pracy przed sobą nie widzę [...] Prawdziwe cierpienie, które łamie i niszczy bez ratunku [...] Dla mnie za późno już na wszystko. Tylko śmierci chcę [...] Stan mój z każdym dniem okropniejszy [...] Śmierć jest we mnie, gdziekolwiek jestem [...] Niczego tak nie pragnę, jak nie istnieć.”



Exlibris *Algorab w Kruku*

Można się zastanowić nad związkiem sytuacji, w jakiej znalazł się w tym okresie artysta z jego kompozycją wklejoną do książki o astrofizyce. Nietypowa obecność postaci kobiecej wyraźnie zdominowanej przez starca w turbanie sugeruje, że – być może – Witkacy chciał w ten sposób upamiętnić swą zmarłą tragicznie narzeczoną i jednocześnie dać wyraz swej rozpaczycy nadając jej formę artystyczną. W pierwszej połowie 1914 r. wykonał dwie inne kompozycje (rysowane węglem, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, znane jako *Kompozycja figuralna* i *Kompozycja symboliczna*) przedstawiające śmierć kobiety. Exlibris *Algorab w Kruku* pokazuje sylwetkę kobietą wplątaną w gwiazdozbiór – być może Witkacemu zainteresowanemu astronomią i od dziecka zgłębiającemu jej tajniki, ulgę przynosiła myśl, że jego ukochana po śmierci przebywa wśród gwiazd? A może w ogóle ta idea skłoniła go do podjęcia tej tematyki w swej twórczości?

Prace związane z gwiazdami artysta tworzył również później, już po powrocie do Polski w połowie 1918 r. Mają one już jednak inny charakter od tych, które powstały w Petersburgu. W pisanej w latach 1931–1933 powieści *Jedynie wyjście* Witkacy deklaruje: „Eridanus – astronomiczne kompozycje jeszcze nie wykonane, Arctur, Wega i Altair – o wy, o wy, o wy, zmienne Cefeidy – na błękitnym papierze Lavemouillera utrwale was...”. Nie wiemy, czy akurat tę obietnicę Witkacy spełnił – kompozycje o takich tytułach nigdy i nigdzie się nie pojawiły. Za to w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu zachowała się dokumentacja darowizny artysty dla Muzeum Śląskiego w Katowicach. Wśród ofiarowanych prac znajdowało się pięć kompozycji astronomicznych wykonanych w połowie lat trzydziestych: *Mira Ceti* z lipca 1934 r., *Algol i jego ciemny towarzysz* ze stycznia 1935 r., *Mgławica Andromedy* z tego samego czasu, *Nova Herculi* z 31 grudnia 1935 r. oraz nie datowana *Mgławica w Psach Gończych*. Inspiracją dla Witkacego były z pewnością publikacje astronomiczne, zwłaszcza wydana w 1933 r. książka Jamesa H. Jeansa *Niebo. Astronomia dla laików*, w której zreprodukowane są fotografie Wielkiej Mgławicy M. 31 w gwiazdozbiórze Andromedy (z poetyckim podpisem „Najwybitniejsze to z dalekich miast gwiazdowych...”) oraz Mgławica w gwiazdozbiórze Psów Gończych, jako jeden z najbliższych nam obiektów tego typu. Jeans omawia też w tej książce interesujące gwiazdy o zmiennej jasności – Algola (beta Perseusza) i Mira Ceti (omikron Wieloryba). Zmienne gwiazdy zaćmieniowe typu Algola obserwowano w okresie międzywojennym także w Krakowskim Obserwatorium Astronomicznym, a zainteresowanie Witkacego gwiazdą Nova Herculi z pewnością wynikało z pojawienia się tejże na niebie w końcu 1934 r. Witkacy, który interesował się astronomią, nie mógł o tym nie wiedzieć.

Astronomiczne zainteresowania Witkacego zamyka tajemnicza kompozycja o nieznanym tytule wykonana nocą z 6 na 7 kwietnia 1939 r. (w Muzeum Podlaskim w Białymstoku). Przedstawia ona mgławicową twarz-masę w otoczeniu czterech czarnych kotów. Wydaje się, że kluczem do tej pracy jest fragment innej książki Jeansa, *Podróż w czasie i w przestrzeni* (Warszawa 1936): „Grecy nie odbywali wielkich podróży, istniały przeto części nieba na południe od równika, których nie oglądali nigdy, nie mogli też podzielić ich na gwiazdozbiory. Należy nad tym ubolewać, ponieważ nowożytni, którzy nadawali nazwy gwiazdozbiórów tej części nieba, nie zawsze zachowywali godność i prostotę starych nazw. Znajdujemy więc konstelacje o takich nazwach jak Malarz, Rylec, Piec Chemiczny; proponowano bardziej jeszcze dziwaczne, np. Harfa Jerzego lub Dąb Karola I. Niedawno nawet astronom francuski, Lalande, usiłował wprowadzić na niebo kota. Pisał on «Kocham koty; uwielbiam koty; można mi chyba wybaczyć, gdy po sześćdziesięciu latach mozolnych trudów pragnę jednego z nich umieścić na niebie». Zniknął on już jednakże, zapewne dlatego, że nie czuł się dobrze w towarzystwie swych sąsiadów, Psa Wielkiego, Psa Małego i Psów Gończych.” (s. 94). Witkacy też lubił koty. Miał ukochaną kotkę Schyzię i widocznie solidaryzował się z Lalandem w sympatii do tych zwierząt, skoro stworzył kompozycję z przedstawieniem gwiazdozbioru o nazwie postulowanej przez tego astronoma w XVIII wieku.

S.I. Witkiewicz, *Jedynie wyjście*, Warszawa 1968, s. 95.

M. Meschnik, *Katalog zaginionych obrazów ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach*, Bytom 1985, poz. 79, 80, 82, 83, 84.

Zob. T. Banachiewicz, *Obserwatorium Krakowskie w okresie 1919-1927*, Kraków 1928, s. 6.

E. Rybka, *Astronomia ogólna*, Warszawa 1983, s. 431, 433.

Witkacy z pewnością ulegał magii gwiazdzistego nieba, urzekały go też dźwięczne, egzotycznie brzmiące arabskie, greckie i łacińskie nazwy gwiazd i konstelacji. Jednak tworzył swe wizje w oparciu o konkretną fachową wiedzę, jakby realizując postulaty lwowskiego profesora Marcina Ernsta zawarte we wstępie do jednej z jego książek: „Gwiazdy i niebo w naszym wieku «pozytywnym» częściej jeszcze służą za dekoracje utworów poetyckich, grając rolę czynników rozmarzających ducha poetycznego, działają bardziej bezpośrednim wrażeniem, jakie widok ich w patrzącym wywołuje, aniżeli pociągają tym majestatem, który leży w ich naturze, nie zaś w pozorze. Fantazja sama podcina sobie loty. W astronomji bowiem ścisła praca, rachunek i obserwacja odkrywa rzeczywistość taką, jakiej by fantazja nie wymarzyła, a umysł rozważając tę rzeczywistość zyskuje niewątpliwie więcej niż błędząc po krainach ułudy.”

M. Ernst, dz. cyt., s. VIII.

Cykl astronomiczny Witkacego na tle jego twórczości plastycznej jest zjawiskiem odrębnym. Zwłaszcza prace z okresu rosyjskiego stanowią pewną całość. Konsekwentne, jeśli chodzi o kompozycję oraz przedstawianie obiektów i zjawisk, dają obraz nieba zawierający zarówno stan wiedzy astronomicznej współczesnej artyście, jak też będący oryginalną wizją malarza twórczo przetwarzającego rzeczywistość w sobie tylko właściwy sposób.